

Agata Araszkiewicz

„Nieprzekładalność” pragnienia i jej alternatywy

Żyjemy w kulturze zorganizowanej wokół podporządkowania ciała, sprowadzonego do rzeczy użytkowej, przedmiotu, któremu, myśląc i działając, możemy nadać sens. Żeby wejść w porządek społeczny, musimy zaprzeczyć ciało, zhierarchizować jego emanacje i odruchy, sfragmentaryzować i ocenzurować płynące do niego pragnienia i fantazje. Gdyby przeanalizować raz jeszcze właściwy dla patriarchalnej kultury edypalny model rozwoju podmiotu, to jasno wychodzi nam, że właśnie ciało i jego anatomia są podstawową materią, na podstawie której konceptualizujemy różnicę. Przyjmuje ona postać hierarchii: męskie heteroseksualne podmioty dysponują w niej większą swobodą symboliczną niż kobiety, na które oddelegowuje się większość znaczeń związanych z ciałem. W naszej kulturze cielesność jest przede wszystkim „kobieca” – jej sens dryfuje pomiędzy eksploatacyjnym i uprzedmiotowionym useksualnieniem oraz równie podporządkowaną „kolonizacyjnym” wyobrażeniom reprodukcją. Porządek kultury zakłada pierwotne stłumienie, na którym zasadza się nie tylko sposób funkcjonowania tego, co społeczne, ale też wszystkiego, co symboliczne.

Być może dzisiaj, gdy czujemy się wycieńczeni ubóstwem naszych wzorów współistnienia, warto zastanowić się nad jednym, szczególnie nieprzekładalnym pojęciem, jakim jest „pragnienie”. Właśnie cielesne pragnienie, odsyłające nas również do problemu dotyku, jest jednym z najważniejszych fenomenów, wokół którego można tworzyć alternatywne wzory kultury. Pragnienie, które znamy, kojarzy się ze sferą represji – seksualność jest najważniejszym narzędziem społecznej kontroli (bardziej dla podmiotów silniej podporządkowanych, jakimi są kobiety). Odnoszę się tutaj do feministycznej myśli postpsychoanalizy, opisującej edypalną heteroseksualność, w ramach której mężczyzna porzuca matkę, by

wejść w zorganizowany wokół ojcowskiej (męskiej) metafory porządek symboliczny. Wejście to jest równoznaczne z prawem (albo przymusem) substytucji – zastępowalnością kobiet jako obiektów pragnienia. Polega ono na dostępie do matrycy uprzedmiotowienia kobiet jako obiektów. Tradycyjnie w naszej kulturze męski podmiot rozumie więc swoje pożądanie jako prawo, które powinno lub musi ulec zaspokojeniu. Kobiety są obiektami tego pragnienia – ich role strukturowane są poprzez związane z nim funkcje. Francuska filozofka materialistyczna Luce Irigaray wymienia trzy najbardziej uznane symboliczne role kobiet jako efekty ich uprzedmiotowienia: dziewica, matka i prostytutka. Próbuje równocześnie przeformułować sposób istnienia naszej podmiotowości jako relacyjny i cielesny, tak aby odnaleźć i nazwać alternatywne sposoby naszego funkcjonowania w sposób mniej wykluczający i uprzedmiotawiający.

W swej filozofii od lat Irigaray stara się wypracować nowy rodzaj symbolicznej podmiotowości w różnicy, który od innej strony ujmuje ciało. Nie jest już ono przedmiotem, lecz instancją, która funkcjonuje zarówno jak ekran społecznych wyobrażeń i inskrypcji, jak też samo w sobie zyskuje inny status. Ciało i to, co cielesne, filozofka próbuje wydobyć z obszaru stłumienia i poddać na nowo refleksji. Posługuje się w tym celu pojęciem energii jako jednej z najważniejszych cielesnych emanacji: energia jest najbardziej wyczuwalna wtedy, gdy następuje spotkanie z inną lub innym. W naszym świecie zasady komunikacji nauczyły nas przybierania sztucznej i neutralnej formy wchodzenia w relację, w której pierwotna, spontaniczna energia cielesna musi zostać skontrolowana. Owa wymuszona na nas zasada obojętności odcina nas jako podmioty cielesne od zasobów naturalnej energii, a ponieważ w tej sytuacji nie przestaje ona narastać, koncentrujemy się na jej

stałym wypieraniu. Wedle Irigaray ciągle nie wypracowaliśmy zasad komunikacji, które uwzględniłyby nasze naturalne zasoby energii, aby kultywować spotkanie w poszanowaniu „ucieleśnienia” i różnicy. Napierająca energia musi zostać poddana albo aktom spontanicznej dominacji czy podporządkowania, albo zostać przekształcona w energię neutralną, która domaga się ekspresji, więc skupiamy się, aby ją stale ograniczać. Tłumiona energia jest podstawą neutralnych standardów naszych relacji, a efektem tego jest specyficzne jej podzielenie: na część formalną, objętą i „instytucjonalną”, oraz instynktowną i „dziką”.

Tymczasem energia relacyjna jest czymś bardzo właściwym dla świata ludzi, ale całkowicie zaniedbanym. Dzieje się tak dlatego, że (o czym Irigaray nieustannie przypomina) w patriarchalnym, edypalnym świecie nie pielęgnujemy pierwotnego związku z matką. Zarówno w sensie pierwotnej, cielesnej relacyjnej więzi, ale też w sensie symbolicznym (żywimy w kulturze ukrytego i powtarzanego matkobójstwa oraz przemocy wobec kobiet). Matka została zredukowana do „naturalnego źródła” i nie uczymy się pielęgnować tej specyficznej przynależności. Uważamy, że musimy ją „przepracować”, czyli przywłaszczyć i zdominować (jako naturę) przez kulturę. Rodzina, którą znamy, jako układ nie wytwarza przestrzeni, w której seksualność odgrywałaby znaczącą, inną rolę. Dorastamy w niej, nie wiedząc, jak spożytkować swoją energię, a zwłaszcza energię seksualną, inaczej niż przez podporządkowanie jej absurdalnym regułom społecznym i edukacyjnym. Wraz z naszą niewykształconą energią pozostajemy rozdarci między neutralną formą życia społecznego (która upatruje doskonałości w energetycznym odcięciu i martwocie) a erupcją „instynktów”, które zagrażają destrukcyjną siłą, zatopieniem w chaosie i rozpadzie. Z jednej strony same granice, a z drugiej ich całkowity brak: totalne wyrugowanie energii seksualnej kontra niekontrolowany jej wybuch (gdyby oddać to innymi metaforami, moglibyśmy mówić o „formie” kontra „materii” lub „ideale” przeciwstawionym „upadkowi”).

Tak rozumianym formom energii wedle filozofki brakuje mediacji w postaci umiejscowienia fenomenu określanego jako „ludzkie ucieleśnienie”. Nie rozumiemy do końca, co to znaczy, że jako podmioty

jesteśmy ucieleśnieni. „Świat kultury – pisze ona – jest zorganizowany jako żyjąca całość odcięta od żyjącej materii. Przepływ życia, jego rozrost i nieustanna zmienność, będące dążeniem do rozwoju czy cykliczności, zostały poddane kontroli za pomocą logiki reprezentacji, która ustanawia sztuczną i niezmienną rzeczywistość, odseparowaną od teraźniejszości i ucieleśnionej obecności”¹. W pewnym sensie więc nasza kultura nie pielęgnuje życia, ale próbuje je reprezentować albo zastąpić je reprezentacją. I filozofka kontynuuje: „w tym martwym świecie życie jest imitowane przez ruch przeciwieństw i konfliktów, które działają również jako regulatory energii. Jednakże energia ta jest hamowana przez zamknięty świat, w którym może jedynie wzrastać i maleć, nie rozkwitając w formy właściwe istotom żywym. Energia życia jako taka nie została jeszcze wyregulowana przez naszą kulturę”. Dla Irigaray najważniejszą rzeczą dla odblokowania ludzkiej energii jest rozpoznanie podmiotów ludzkich jako upłciowionych (a nie bezpłciowych, neutralnych i wyindywidualizowanych), tworzących się w cielesnej energii relacyjnej z matką. Tym bardziej że energia, która potrzebna jest do witalnego rozwoju i posiada indywidualne cechy, jest również upłciowiona. Wedle niej, gdybyśmy na podstawie tego przekonania kształtowali swoje instynkty seksualne, działałyby one bardziej ludzko. W tym rozumieniu między płciami nie ma zasady przeciwieństw ani uzupełniania – nasze „ja” ma wymiar relacyjny, który spełnia się i rozwija w ucieleśnieniu. Każdy więc upłciowiony byt powinien wziąć odpowiedzialność za swą indywidualizację w relacji do innych, zamiast marnować energię na próbę jałowego wyodrębnienia się z natury, ciała i relacyjności, albo zapadać się w ekstatycznym cielesnym „zapomnieniu”. Energia seksualna to specyficzna forma energii, która popycha nas w stronę innej/innego, ale najczęściej szybko łączy się to z uczuciem rozczarowania i utraty siebie. Wedle Irigaray dzieje się tak dlatego, że nie mamy odpowiedniej edukacji seksualnej, która odzwierciedlałaby ludzki sposób

1 Odnoszę się tutaj do tekstu Luce Irigaray pod tytułem *Niewykluczone, że pielęgnowanie dotyku wciąż może nas ocalić*, „Kwartalnik Filozoficzny” nr 2, 2016, w tłumaczeniu Katarzyny Szopy, której dziękuję za liczne sugestie w rozumieniu filozoficznej koncepcji pragnienia u Irigaray. Wszystkie cytaty pochodzą z tego tekstu.

„dzielenia pożądania”. A tymczasem właśnie współdzielenie energii seksualnej między osobami powinno być wykorzystywane do pielęgnowania wzajemnego pożądania. Należy utrzymywać tę energię w sobie i dzielić się nią z osobą, która tę energię wzbudziła: **energia, która służy relacjom z innymi, wymaga od nas poszanowania zarówno niej samej, jak i innych w ich odmienności.** Podczas gdy tradycyjnie pożądanie rodzi się z różnic, najczęściej natychmiast zostają one przez nie zredukowane i unicestwione, jako że źle dystrybuowana energia podlega procesom dominacji. Tymczasem to właśnie zachowanie różnicy jest jednym z elementów utrzymania albo wręcz odzyskania energii pożądania. Energia ta rodzi się z poszanowania różnicy „żywego ucieleśnienia” między płciami, wymaga uznania przeciwieństw i odmienności, ale na końcu utrzymuje i rozwija nasze życie. „Pożądanie pomaga nam wzrastać i rozkwitać” – pisze Irigaray. Pobudza i wnosi do naszej egzystencji dodatkowe źródło witalności, czyli „energię życia”.

Nasza kultura tymczasem nie dostarcza nam wzorców, abyśmy mogli rozwijać miłość erotyczną. „Zbyt często wyobrażamy sobie, że poszanowanie innego zależy od przestrzegania moralistycznych i abstrakcyjnych reguł – dowodzi filozofka – które ignorują kwestie związane z ucieleśnionym spotkaniem dwóch pojedynczych istot”. Nowy dotyk i związana z nim pieśczość mogą pomóc rozwijać rozumienie pożądania w bardziej ludzki i etyczny sposób, ale w tym celu trzeba pielęgnować nasze wewnętrzne pragnienia. Dotyk odgrywa podstawową rolę w nawiązaniu relacji, choć nasza kultura została zdominowana przez spojrzenie. Patrzenie służy jednak najczęściej podporządkowaniu innej/innego. Dotyk, który w wyjątkowy sposób ustanawia relacje z nami samymi i innymi, pozostaje niewidoczny, podobnie jak te części naszego ciała, które związane są z pożądaniem. Irigaray jest tutaj radykalna: „przywracając do życia miłość zmysłową, możemy ponownie podjąć wędrówkę w kierunku naszej indywidualizacji, która jednocześnie nas scala i pozwala na miłosną relację cielesną. Oznacza to, że powinniśmy przestać faworyzować wiedzę umysłową, gdyż szkodzi to wiedzy cielesnej”. Wiedza teoretyczna i intelektualna uczy nas podporządkowywać jednych drugim, a nie rozwijać się we współdziałaniu. Nowa wiedza dotyku, która

cała pozostaje jeszcze do ukonstytuowania, mogłaby wpłynąć na naszą indywidualność i formy nawiązywania relacji z innymi.

Tradycyjni filozofowie głoszą, że miłość erotyczna zagraża roztopieniem podmiotowości. Dla Irigaray tymczasem jest ona szansą na dodatkową indywidualizację, ale też alternatywą dla odnowienia naszej kultury. „By móc dzielić (siebie) z innymi – podsumowuje – powinniśmy zaprzestać podporządkowywania miłości i pożądania osądowi tradycyjnego rozumu i wprowadzić innego rodzaju miarę, dzięki której możliwe byłoby [odmienne – AA] wchodzenie w relacje”. Nie polegałoby ono na dominowaniu i naruszaniu czyjegós świata, podmiotowości, ciała czy sprowadzaniu pożądania do czegoś, co „zaspokaja” nasze potrzeby. Wszystkie kody moralne, które znamy, wymierzone są przeciwko pożądaniu i temu, co Irigaray nazywa „dzieleniem miłości”. Wedle filozofki wymaga to od nas podtrzymywania stanu pożądania, aby wyjść w szacunku dla odmienności w sposób etyczny ku innej/innemu. To właśnie energia rozbudzona przez pożądanie jest miejscem, w którym odzyskujemy naszą ludzką godność i tożsamość, gdy przekraczamy swoje granice ku czyjejs ucieleśnionej inności. To, co erotyczne, staje się etyczne. Ale, aby mogło to nastąpić, musielibyśmy wejść w „nową epokę kulturową”, w której żaden ideał czy absolut nie zabraniałby nam współdzielenia się z innymi energią, pożądaniem, miłością, ani tym bardziej kulturowania innego sposobu pielęgnowania dotyku. Pragnienie, dotąd nieprzekładalne na wzory kultury, które spychają je w sferę stłumienia i podporządkowania patriarchalnemu porządkowi rodziny i reprodukcji, stałoby się nowym wzorem relacyjnego współ-bycia w sensie intymnym, społecznym i symbolicznym.